Cena 10 hal.

Nr. 679. Kraków, Sobota 18. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu' ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **We Lwowie** biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. **W Przemyślu** biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. **W Podgórzu** Poturalski. **W Rzeszowie** księgarnia W. Uzarskiego. **W Stanisławowie** księgarnia Jasielskiego. **Stryj** W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien., **Kolomyja** Doliński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. **W Tarnowie** M. Rockach biuro dzien. **W Nowym Sączu** T. Jakubowska księg., Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. **W Nowym Targu** B. Massatach księg. **Zakopane** Księgarnia podhalańska, Głuszek, Zwoliński. **We Wiedniu** Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1, M. Dukes Nachf., Schalek, E. Braum Wien I, R. Mosse Wien II. **W Berlinie** Friedl S. A. Joessel. **W Budapeszcie** F. E. Goe. **W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sangomierz** W. Chodakowska księgarnia. **Kielce** Kiebabczy biuro dzien. **Lublin** Gł. trafika. **W Miechowie** J. Masłowski księg. i czytelnia.

O takt i taktykę.

W Rosyi wychodzi obecnie cały szereg pism polskich. Polacy w Moskwie mają tygodnik ilustrowany „Echo polskie", poświęcony głównie sprawom emigracyjnym; w Petersburgu istnieją aż trzy organy polityczne: „Głos Polski", „Dziennik Piotrogrodzki" i świeżo założona „Sprawa Polska", którą ze względu na skład redakcyi można uważać za organ narodowo-demokratyczny. Wywiązały się już nawet polemiki na tle politycznem, które notowaliśmy, zaznaczając, że „Głos Polski" słusznie przestrzegał „Sprawę Polską" przed wnoszeniem na obce forum swarów partyjnych i przed sądami skorupkowymi na wszystkich, co myślą inaczej niż pewien odłam emigracyi obecnej. Z urywków, jakie dochodzą nas obecnie, widzimy, że rozprawy między dziennikami toczą się dalej, a za tło mają ważną sprawę taktyki politycznej Polaków, przebywających obecnie w Rosyi.

Idzie, jak wynikałoby z wspomnianych urywków, o zasadniczą kwestyę postawy Polaków wobec wewnętrznych spraw Rosyi. Znamienne stanowisko zajmują w tej mierze „Głosy ukraińskie", jedyne obok „Dziennika Kijowskiego" polskie pismo, ukazujące się obecnie pod cenzurą rosyjską w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Stwierdza ono, że „prowadzenie nadal polityki Koła polskiego z epoki przedwojennej lub nawet z przedednia ewakuacyi Warszawy" jest błędnem; że „przekonywanie Rosyan iż dla Polski zażywanie wolności nie jest głównym ideałem, bo ważniejszą dla niej jest kwestya: czem po wojnie będzie Rosya, że takie stawianie sprawy polskiej, która bez uzależnienia od sąsiadów wprost jakoby istnieć nie może — w rosyjskiej myśli politycznej i w rosyjskich zapatrywaniach na zagadnienie polskie zrodzić musi jeszcze większy chaos i jeszcze mniejszą chęć zrozumienia polskiego ideału narodowego i polskich aspiracyj".

Zatem nurtują jeszcze, jak widzimy, prądy, które wzięły sobie za metodę taktyczną ustawiczne wysuwanie ze strony polskiej pytania: czem po wojnie będzie Rosya? Opinia zaś „Kłosów Ukraińskich", które są tygodnikiem, pokrywa się w tej mierze zupełnie z zapatrywania codziennego „Dziennika Kijowskiego". I to pismo również przestrzega polityków polskich, którzy bawią nad Newą, przed mieszaniem się w spory wewnętrzne rosyjskie, a pozytywne swe wskazanie formułuje w zdaniu że „zawsze jesteśmy gotowi współczuć tym wysiłkom narodu rosyjskiego, które dążą do rzetelnej rekonstrukcyi prawno-państwowego ustroju Rosyi w kierunku odrodzenia, lecz nic ponadto". Za kwestyę taktu politycznego uważa „Dziennik" to, aby wewnętrzny proces spraw wyłącznie rosyjskich odbywał się bez udziału rąk polskich. Rosya jest w stanie fermentu. Zanim społeczeństwo tamtejsze samo swych spraw nie uporządkuje, przynajmniej zasadniczo, łączenie sprawy polskiej z poszczególnymi eksperymentami w tym kierunku byłoby wobec Rosyan nietaktem, wobec sprawy polskiej — karygodnym hazardem.

Nietylko nad Dnieprem, ale i nad Newą odzywają się podobne głosy przestrogi. „Głos Polski" zauważa, iż „udział Polaków (w rozwiązywaniu kwestyj wewnętrznych rosyjskich) był zawsze i wszędzie wyzyskiwany przez przeciwników na niekorzyść sprawy ogólnej. Najszczersze zamiary Polaków nazywano „intrygą polską" i tem z łatwością sprawę tamowano. Tak było i tak będzie, jeżeli raz na zawsze nie dojdziemy do wniosku, że stanowisko Polaka na obczyźnie, a szczególnie w Rosyi, jest bardzo drażliwe, że każdy poszczególny czyn pociąga za sobą konsekwencye dla ogółu polskiego, bo warunki, w jakich żyliśmy i żyjemy dotychczas stwarzają atmosferę podatną do uogólnień, do zwalania winy na ogół polski za winy jednostek, nawet nic wspólnego ze społeczeństwem polskiem nie mających".

Z wywodów powyższych wynika, iż między emigracyą polską w Rosyi zaczyna krążyć chłodny prąd neutralności w stosunku do spraw wewnętrznych rosyjskich i że kierunki odmienne natrafiają na opozycyę, podsycaną także przez pisma poza właściwym terenem emigracyjnym. Chłód ten wzmoże się jeszcze teraz, gdy jedno z zagadnień sprawy polskiej w granicach Rosyi wchodzi na porządek dzienny w formie co najmniej dziwnej.

Wiadomo, iż w Petersburgu obradować ma komisya międzywydziałowa pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego, aby zająć się „ograniczeniami" Polaków w Rosyi. W sprawie zniesienia tych ograniczeń przedłożyli posłowie polscy w Dumie obszerny memoryał, w którym wyliczyli wszystkie zarządzenia prześladowcze rządu rosyjskiego przeciw Polakom. Otóż, jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti", komisya ta „rozpocznie szczegółowe rozważanie wszystkich okólników, wydanych przez dykasterye w ciągu ostatnich lat dziesięciu, ażeby zdecydować, które mogą być zniesione, a które winny zachować moc prawną — w interesie państwowości".

Nawet „Birżewyja Wiedomosti" uważają tę połowiczną metodę za fatalną. „Niewiadomo — piszą — jakie okólniki i w jakiej ilości będą po dawnemu ropiły się w naszym organizmie — w interesie państwowości. Już samo pytanie się dykasteryj, które okólniki należy utrzymać, będzie przez nie zrozumiane po dawnemu i objawią one w tym kierunku należytą gorliwość. Zamiast stosów zapisanego przez dykasterye papieru, czyż nie wyraźniejszem byłoby nakreślenie dwóch tylko wierszy: „Wszystkie bez wyjątku ograniczenia praw Polaków, wydane dotąd, są zniesione"?".

Sądząc po głosach innych pism, pytanie „Birż. Wied." ma wszelkie szanse pozostania retorycznem, t. j. takiem, na które nie czeka się odpowiedzi. Zapisywaliśmy już bowiem wyraźne oburzenia niektórych organów, iż Polacy pozwalają sobie wogóle w takiej chwili zaprzątać opinię sprawami, które „egoistycznie" ich tylko się tyczą. Wiele przemawia za tem, że znaczna część opinii rosyjskiej uważa kwestyę polską obecnie za mało aktualną. Tem prostszą wydaje się rola polityków polskich, bawiących w Rosyi, jeżeli tę swoją rolę realnie traktują — gdyż wówczas, wobec wyraźnej rezerwy po tamtej stronie i im również narzuca się siłą faktu to samo stanowisko. Ale misyę swoją mogą skomplikować niefortunnie sami, jeśli wyjdą poza szranki polityki realnej i zechcą podtrzymywać fikcyę „roboty" tam, gdzie na pozytywną pracę na razie miejsca niema. Ten ostatni błąd powtarza się stale w polityce polskiej, zwłaszcza na emigracyi, ale i poza nią. Mało brano sobie do serca maksymę Juliana Dunajewskiego, iż „polityk nie otwiera ust ani na sekundę przedtem, zanim ma coś naprawdę do powiedzenio". I teraz pracują u nas usta z takim nieraz nakładem pracy, że mała jej cząstka, skierowana ku pozytywnemu celowi, przyniosłaby społeczeństwu pożytek istotny. Z głosów opozycyi przeciw temu marnowaniu energii, jakie brzmią w pismach polskich na emigracyi rosyjskiej, możemy zaczerpnąć nieco otuchy, że realny pogląd na możność „działania" politycznego w chwili obecnej ulega zbawiennej rewizyi.

Lwowska Delegacya K. B. K.

W „Dzienniku Polskim" umieszczono pod powyższym tytułem artykuł, poświęcony Książęco-Biskupiemu Komitetowi:

W pośród instytucyi wojenno-humanitarnych, które powstały w naszym kraju wobec bezprzykładnego zniszczenia i ruiny ekonomicznej ziem polskich, dźwigających bezpośrednio brzemię wszystkich strasznych nieszczęść obecnej wojny, wysunął się na czoło Krakowski Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla dotkniętych klęską wojny, działający pod przewodnictwem Księcia Biskupa krakowskiego.

Działalność Komitetu, ściśle określona statutowo, jest czysto humanitarną, oraz gospodarczą — dziełem publicznego miłosierdzia, opartem na chrześcijańskiej podstawie, z wykluczeniem wszelkich politycznych dążności. Komitet, w miarę posiadania środków, niesie pomoc ludności cywilnej — na terenach w Galicyi i w Królestwie Polskiem, na których znajdowały się lub znajdują wojska austro-węgierskie w akcyi wojennej. Pomoc jużto doraźną: przez ochronę od głodu i zimna, przez opiekę nad małoletniemi, opuszczonemi dziećmi, przez zapobieganie chorobom, przez ułatwianie kupna niezbędnych towarów — już też trwałą: przez popieranie odnowy zniszczonych gospodarstw rolnych lub zakładów przemysłowych, albo też przez zakładanie warsztatów dla zapewnienia ludności zarobków i t. d.

Działalność K. B. K. jest więc humanitarną, sanitarną i ekonomiczną. Dla rozszerzenia i ułatwienia tej działalności Komitet powołał do współpracy poza Krakowem delegacye lokalne, które pośredniczą w akcyi i pozostają w ścisłej zależności od Komitetu. Środki materyalne czerpie Komitet przeważnie ze składek, zbieranych za zezwoleniem władz, a prócz tego z dobrowolnych ofiar, oraz ze stałych wkładek, do których opłacania zobowiązują się osoby, chcące być uczestnikami akcyi Komitetu, lub jego członkami wspierającymi.

Lwowska delegacya K. B. K., urzędująca w domu przy ulicy Mickiewicza l. 26, działa też ściśle w myśl programu, zakreślonego przez Komitet krakowski. Jednem z najważniejszych na razie zadań Delegacyi jest dostarczanie najpotrzebniejszych artykułów spożywczych ludności, dotkniętej nędzą, po cenach możliwie najniższych — t. j. kosztu — i wyrwanie najbiedniejszych z objęć srożącej się lichwy żywnościowej. W szczególności ważnem zadaniem jest też fundowanie ochronek dla sierót i opuszczonych dzieci, w miejscowościach, gdzie tych instytucyi niema — niesienie pomocy jednostkom niezdolnym do pracy, oraz zakładanie tanich kuchni i herbaciarni. W tych kierunkach rozwija Lwowska Delegacya — a z jej ramienia zamiejscowe Komitety — wielce wydatną i owocną działalność.

Przewodnią zasadą Delegacyi jest krzewienie w społeczeństwie idei samopomocy w jak najszerszym zakresie. W jednej ze swoich odezw, rozesłanych do Komitetów pozalwowskich, przewodnictwo Delegacyi nawoływa: „Sami sobie nieść mamy chwilowo pomoc! Sami siebie wspierać, dźwigać, podtrzymywać! Ci, których wojna mniej dotknęła, niech pamiętają o nędzarzach, pozbawionych dachu, żyjących w jamach, dołach; o tych, którym wojna wydarła sposób do życia!"

W sprawie moratoryum.

Od p. Dra Fr. Stefczyka, dyrektora Patronatu Spółek roln. przy Wydz. kraj., otrzymujemy poniższe uwagi i zamieszczamy je jako materyał do dyskusyi w ważnej sprawie moratoryum, dla której szpalty nasze i nadal będą otwarte.

W kronikarskim przeglądzie „Głosu Narodu" z dnia 16 b. m. atakuje autor Wydział krajowy z powodu jego stanowiska w sprawie moratoryum. Opowiada mianowicie, że gdy u ministra sprawiedliwości Hohenburgera zgromadziły się na ankietę „gromadnie zjeżdżające z kraju delegacye najrozmaitszych stowarzyszeń, wszystko szło jak z płatka, nie było najmniejszego dysonansu w potoczystych mowach delegatów", aż minister, poprosiwszy o przerwę, powrócił z aktem w ręku. „Był to memoryał Wydziału krajowego, który uważa moratoryum za największe nieszczęście dla kraju i żąda jego zniesienia". Twierdzi dalej autor, że „Wydział krajowy powziąć miał takie postanowienie na podstawie raportów Dra Stefczyka, że w kasach Spółek zarobkowo-gospodarczych w ostatnich miesiącach wkładki włościańskie osiągnęły cyfrę 30 milionów koron i że ci sami chłopi nie spłacają swych długów".

Otóż twierdzenia autora co do treści memoryału i jego pobudek są sprzeczne z prawdą. Wydział krajowy nie wnosił żadnego memoryału, w którymby moratoryum uważał za największe nieszczęście dla kraju i żądał jego zniesienia. Natomiast Wydział krajowy w memoryale swym proponował jedynie i wyłącznie taką zmianę w nowem rozporządzeniu moratoryjnem, aby w Spółkach oszczędności i pożyczek (Reiffeisenowskich), zostających pod Patronatem krajowym a mających siedzibę w szerszym okręgu wojennym, dopuszczalnem było sądowe dochodzenie i egzekwowanie pretensyj Spółki, o ile a) wdrożenie takiego postępowania uchwali na posiedzeniu Zarząd Spółki a w razie odwołania Rada nadzorcza tę uchwałę zatwierdzi i b) o ile sędzia nie uzna za słuszne odroczenia zapłaty lub zawarcia umowy o pośpieszniejszą spłatę długu. W tym tylko kierunku idąca propozycya Wydziału krajowego bynajmniej nie dotyka i nie zawiera zmiany całego rozporządzenia moratoryjnego. Była zaś spowodowaną przez Krajowe Biuro Patronatu na tej podstawie, iż stwierdzonem zostało, że rozsądniejsza część włościan upłaca w Spółkach swe długi bez względu na moratoryum, natomiast ciemniejsze jednostki, dosyć liczne, nie chcą płacić, chociaż mogą, ani długów, ani odsetek od nich, ponieważ ulegają nadziejom i podszeptom, że procenty od długów, a może nawet kapitał dłużny będą po wojnie darowane. W tem mniemaniu utwierdza ich właśnie bezsilność Zarządów Spółek wobec nierzetelnych dłużników, stojących pod ochroną niezmienianego moratoryum: rozporządzenie cesarskie z d. 9. sierpnia 1915, Dz. u. p. Nr 234 o utrudnieniach w sprzedaży włościańskich gospodarstw także sposobem egzekucyjnym, poniszczenie ksiąg gruntowych w niektórych sądach, a ksiąg i dokumentów w niektórych Spółkach w czasie rosyjskiej inwazyi i poularne hasła pokątnych a niesumiennych agitatorów. Ten stan rzeczy, którego jaskrawych objawów nie chcę tutaj roztaczać, jest szkodliwym dla samych bałamuconych lub opieszałych dłużników, a groźnym w skutkach dla włościańskiej kooperatywy kredytowej. Im dłużej odwleka się spłata długu, tem bardziej narastają odsetki, których stopa obecnie, z powodu zastoju we fruktyfikacyi funduszów, obniża się w Spółkach, co ich spłatę ułatwia, podczas gdy po wojnie stopa procentowa podskoczy znacznie i utrudni regulowanie długów tym, którzy się o to wśród wojny nie troszczyli, chociaż mogli to byli czynić. Bezkarność zaś opieszałych dłużników, jest utrwalaniem i szerzeniem demoralizacyi kredytowej, która podcina i rozprzęga całe życie gospodarcze, a w szczególności jest największym wrogiem kooperatywy kredytowej; ona właśnie polega na wychowywaniu społeczeństwa w moralności kredytowej i rzetelnem — choćby nawet z przykrościami połączonem — dopełnianiu przyjętych zobowiązań. Podkopywanie tych podstaw przez zasadnicze bezwzględne w dalszym ciągu wykluczenie możności skutecznego pociągnięcia opieszałych, zbałamuconych, lub lekkomyślnych dłużników do odpowiedzialności, wywoła po wojnie bądź-to konieczność masowych procesów i egzekucyj, bądź-też w czasie dalszego wtenczas także ochraniania tej kategoryi dłużników, dezorganizacyę finansową i administracyjną Spółek i w rezultacie przerzuci skutki z trzymania się tej drogi na rzetelnych członków Spółek. Nie można bowiem zapominać o tem, że Spółki oszczędności i pożyczek (Raiffeisenowskie) opierają się na n i e o g r a n i c z o n e j solidarnej poręce majątkowej wszystkich członków — i chociażby o tem wszyscy zapominali, to Wydział krajowy ma obowiązek o tem pamiętać, skoro wykonywa nad temi Spółkami patronat. Żniwo bowiem z zapomnienia przez czas długiej wojny o materyalnych i moralnych podstawach tych Spółek, zbieraliby po wojnie ci, przeciw którym działalność tych Spółek była skierowaną i ci, którym nie na rękę zdrowa współdzielcza organizacya społe-

Galerya sztuki współczesnej*).

Wypadki wojenne zmusiły w roku zeszłym dyrekcyę Muzeum Narodowego do usunięcia wszystkich zabytków i najcenniejszych płócien i rzeźb ze sal w Sukiennicach i oddania je w bezpieczne przechowanie. Niestety, skarby kultury naszej nie prędko będą w całym swoim komplecie przystępne dla publiczności, bo niewątpliwie parę lat jeszcze upłynie, zanim rekonstrukcya poszpitalnych sal na Wawelu, przeznaczonych na Muzeum Narodowe, będzie ukończona. Ale wawelskie budynki przeznaczone są tylko na zabytki i malarstwo do połowy wieku XIX, sztukę zaś plastyczną drugiej połowy w. XIX, aż do dzisiejszej doby pomieszczono już w odnowionych salach Sukiennic i „on a ouverte l'entree pour la publique". Stało się dobrze, że wojna przyspieszyła seperacye cennych zabytków muzealnych od skarbca polskiej sztuki plastycznej ostatniego sześćdziesięciolecia, bo zyskało się jasny przegląd, co lata od Rodakowskiego, Matejki i Grottgera po dziś dzień wydały.

Bardzo szczęśliwym wydaje mi się pomysł zgrupowania obrazów nie według „szkół", do jakich one należą, ani według swych twórców, ani wreszcie według porządku chronologicznego, w jakim powstawały, ale na zasadzie wzajemnego stosunku plamy obrazu z tłem, tj. ze ścianą. Przedewszystkiem potężne wizye Wyspiańskiego, zawieszone obecnie w klatce schodowej, zyskały ogromnie na przestrzeni i świetle, można je teraz całe ogarnąć okiem. Jedynie też miejsce znalazło się tu dla „Boga Ojca". Kolosalne to płótno nie mogło dotychczas w salach Muzeum znaleść odpowiedniej ściany, aczkolwiek i tu jest mu trochę ciasno. Rzeźba, przeważnie w gipsie, ugrupowana jest w westybulu, jak dawniej, bronzy zaś w salach.

W świetlicy Matejki, utrzymanej w szaro-zielonem tle, dominuje na obrazach ton ciepły, przeważnie żółty i czerwony. Potęga brył i przepych barw „Hołdu pruskiego" nasuwały niewątpliwie wielką trudność w doborze godnego sąsiedztwa, aby nie narazić przy tem żadnego dzieła na „zagłuszenie". Dyrekcya wyszła z tego problemu obronną ręką, ustawiając przedewszystkiem obok „Hołdu pruskiego" dwa bronzy: arcydzieło Pleszowskiego — „Smutek" i „Kochanowskiego z Urszulą" dłuta Trembeckiego, a za niemi dopiero wieszając „Krucyfiks Jadwigi" Wyczółkowskiego, spokojem swoim wytrzymujący z łatwością najbliższe sąsiedztwo kolorytu matejkowskiego płótna; z drugiej zaś strony nie mniej spokojny portret Pawła Popiela przez K. Pochwalskiego, dalej Ajdukiewicza portret H. Modrzejewskiej w tej przepysznej atłasowej sukni na gobelinowem tle, Szyndlera „La jeune fille au bain" o złotawym połysku ciała, „Portret własny" Bilińskiej i pejzaż z okolic Krakowa przez R. Kochanowskiego. Szczęśliwa była myśl zawieszenia cyklu „Lituanii" Grottgera, naprzeciw „Hołdu pruskiego" i głęboka poezya i prostota kartonów Grottgerowskich śmiało może patrzeć w oblicze barwności „malowanych dziejów" Matejki. Na najbliższe towarzystwo „Lituanii" składają się najcenniejsze olejne dzieła współczesnej Galeryi Muzeum Narodowego, którym „z wieku i urzędu" należy się tu miejsce: więc Matejkowski portret p. Dobrzańskiego, „Carowie Szujscy" i portret Daszkiewicza jako hetmana kozaków na Zaporożu (wł. p. St. Larisz Niedzielskiego), dalej zrywająca się „Burza" i zasłuchany we własną muzykę „Owczarek" J. Chełmońskiego, portret W. Osławskiego przez Axentowicza, Pankiewicza mistyczne wnętrze katedry Notre Dame w Paryżu. Fałata „Zaloty myśliwca" i znowu wiosennem ciepłem wiejący pejzaż Kochanowskiego. Chełmońskiego sławna „Czwórka" pędzących koni gdzieś z głębi przez całą długość sali, zatrzymała swoje dawne, szczęśliwie obrane miejsce. Dzieło to, niegdyś przez samego twórcę niedocenione, dzięki zapobiegliwości dyrektora Kopery, przed laty jeszcze wydobyte z pyłu zapomnienia, życzliwie ocenione, dziś stało się chlubą naszej Galeryi. Wreszcie na czwartej ścianie, po obu stronach drzwi do sali Pruszkowskiego: senior artystów tworzących współczesną Galeryę: Rodakowski. Z jednej strony portret generała Dembińskiego, może najstarszy w tych salach obraz odznaczony w Salonie paryskim złotym medalem w r. 1852, bardzo korzystnie występuje swoją plastyką z szaro-zielonego tła ściany. Obok niego — niestety — jedyny w Muzeum Narodowem obraz Maxa Gierymskiego, przedstawiający na tle szerokiego krajobrazu scenę z życia cyganów i A. Gierymskiego „Anioł Pański". Z drugiej zaś strony drzwi „Kardynał" Rodakowskiego w połączeniu ze świetnym „Portretem mężczyzny" i „Achaswerusem" przedwcześnie zgasłego Gottlieba — artysty, którego świetną twórczość skromnie reprezentują tu tylko dwie głowy.

W sali Pruszkowskiego (dawna sala Siemiradzkiego) o czerwono-żółtem tle, zwraca uwagę grupa obrazków, dzięki szczęśliwemu dobraniu „Sielanki" i „Rusałek" Pruszkowskiego ze „Spotkaniem" J. Bradta i „Morskiem Okiem" A. Mroczkowskiego. Poezya zmierzchu przy bladym sierpie miesiąca, zrównoważony ton płócien Pruszkowskiego i ta niefrasobliwa zaduma „Tatr" Mroczkowskiego, przydrożne wierzby i błota wsi polskiej na obrazie Brandta i wreszcie ta powaga karraryjskiego marmuru, w jakim wykute są: stojąca pośrodku „Herodyada" W. Gadomskiego, a po rogach „Królowa Niebios" Rygiera i „Biust p. Kochańskiej" Guyskiego, stwarzają w tym niewielkim zakątku wrażenie jakiejś świątyni spokoju...

Po przeciwnej stronie, wśród dwu niewielkich bronzów Lewandowskiego i Kurzawy, nieśmiertelny Grottger: olejny dyptych, wyobrażający sceny z r. 1863 „Pożegnanie i powitanie". Nastrojowy „Dniestr w nocy" Chełmońskiego, albo owa miękka w kolorze a la Ruisdael „Droga samotności we Fontainebleau" Wł. Ciesielskiego, artysty prawie zapomnianego, zyskały niepomiernie w tej sali. Jedyne obrazy, które występują jaśniejszą plamą z szarego tła: wiosenny sielski plener Mańkowskiego, błękit portretu Malczewskiego, pejzaż A. Gierymskiego i „Śnieg" Fałata stanowią dopełnienie rozmieszczonych w tej sali dzieł.

Środkowa sala „błękitna" przynosi dla Krakowa wielką nowość: „Pieśń" Matejki, której — aczkolwiek w Krakowie powstała — Kraków nigdy nie oglądał, bo w r. 1887 wywieziono ją do Wiednia. Dopiero we wrześniu b. r. wróciła do rodzinnego miasta swego twórcy, jako jeden więcej dowód, że Dyrekcya Muzeum Narodowego wśród tak ciężkich warunków czasu wojny z całą pieczołowitością i pietyzmem gromadzi zabytki naszej sztuki i kultury. Na wprost wejścia: „Wernyhora" Matejki, na tle niebieskiej kotary, ustawiony na podyum, rzucające na dzieło korzystny refleks. Po obu stronach ukraińskiego lirnika, wspomniana już „Pieśń" i „Kasztelanka" Matejki. Jestto „pium desiderium" nie tylko Zarządu, ale wszystkich przyjaciół Muzeum Narodowego, aby „Kasztelanka", będąca obecnie własnością pani H. Unierzyskiej, przeszła wreszcie do tego Skarbca malarstwa polskiego doby ostatniej. Podczas gdy „Wernyhora" i „Kasztelanka", w których dominują barwy ciepłe, korzystnie występują z błękitnego tła, „Pieśń" zatęskniłaby niewątpliwie do sali Pruszkowskiego. Tutaj przeważają płótna o najgorętszych tonach, z wyjątkiem portretu p. Tomkowicza przez Malczewskiego i portretu Chełmońskiego przez Wyczółkowskiego. Poczynający się rozpalać „Brzask" Chełmońskiego i żywa scena na folwarku, dalej „Dwa pokolenia" Malczewskiego, jak niemniej Mehoffera „Dziewczyna" i „Na letniem mieszkaniu", o przedziwnej harmonii barw, intenzywnie występują z niebieskiego tła. A cóż dopiero te rozpalone pożarem lipcowego słońca „żniwiarki" Wł. Tetmajera, tak wymownie reprezentujące szkołę krakowskich plenerzystów i ten spracowany, na tle złotego łanu „Żniwiarz" Wyczółkowskiego" albo tegoż artysty dwa obrazy p. t. „Ekonom", gdzie tak przepysznie kładą się cienie i światła wrześniowego słońca! Ciepłe barwy biją tu z

*) W przyszłym tygodniu otwarta zostanie w Sukiennicach urządzona staraniem Muzeum Narodowego galerya sztuki współczesnej. Feljeton niniejszy kreśli całokształt wystawy, która niewątpliwie obudzi zainteresowanie kół kulturalnych naszego miasta.

czeństwa, będąca objawem jego samorządnej siły i zdolności.

Byłoby fatalnym błędem, gdybyśmy ulegając popularnym hasłom, byli przeczuleni, gdy chodzi o interesy — często źle zrozumiane — jednostek, a nieczuli i nieprzezorni, gdy chodzi o interesy trwałe i przyszłość instytucyj. Wśród klęsk i niebezpieczeństw wojennych rośnie indywidualny egoizm i skłonność troszczenia się tylko o swój los i swoje dobro. Przez to podwójnie są zagrożone instytucye. Ratować je od pogromu i rozprzężenia jest obowiązkiem bezwzględnym tych, którzy są do tego powołani; zaniedbanie tego obowiązku byłoby najstraszniejszem pomnożeniem i dopełnieniem klęsk wojny.

Dlatego liczne Zarządy Spółek zwracały się do Krajowego Patronatu z żądaniem dorady i pomocy przeciw bezsilności wobec opieszałych dłużników. To żądanie znajdowało też wyraz w obradach okręgowych konferencyj, odbywanych z delegatami Spółek, którzy właśnie uznawali w uchwalanych rezolucyach za potrzebne, aby otwartą została możność Spółkom pociągania do sądowej odpowiedzialności tych, którzy mogą, a nie chcą spłacać swych długów. Wskazywano słusznie na to, że Zarządy i Rady nadzorcze Spółek lokalnych (gminnych lub parafialnych), złożone głównie z włościan, doskonale znają stosunki i położenie każdego członka, jako dłużnika i mogą najsprawiedliwiej ocenić, kogo należy, a kogo nie należy przyniewalać do odpłacania długu, a przynajmniej procentów od długu. A gdyby się mimo tego myliły, to można jeszcze sędziemu dać sposobność do ochrony dłużnika.

W ten sposób pojęta i ułożona propozycya Wydziału krajowego, ograniczająca jego żądanie do Spółek pod jego zostających opieką, leży w interesie 1500 Spółek, oraz ogółu około 350.000 członków, a ma przedewszystkiem moralne znaczenie. Pozwoli ona na skuteczne otrzeźwienie bałamuconych lub lekkomyślnych dłużników, podniesie powagę i wpływ kierowniczych i nadzorczych organów, których upomnienia i przestrogi nie będą lekceważone, lecz zazwyczaj uwzględniane, uświadomi miejscową opinię publiczną w zdrowym i zbawiennym na przyszłość kierunku.

Wreszcie sprostować winienem mylne twierdzenie autora wspomnianych na wstępie uwag kronikarskich, jakoby w Białej zapomniano o tem, skąd chłop gotówkę swą uzyskał. Może być, że nie brak takich osób, lub czynników w Białej, które sobie rzecz tak wyobrażają, jak to imputuje autor Wydziałowi krajowemu. Mogę jednak zapewnić autora, iż Wydział krajowy jest i był zawsze co do tego prawdziwie i należycie poinformowany także przez swoje Biuro Patronatu dla Spółek, które przy każdej sposobności zwraca uwagę nietylko Wydziału krajowego, ale także Rządu na to, że gromadząca się gotówka w Spółkach, a przez nią w Centralnej Kasie nie jest objawem zamożności, lecz tylko cząstką [illegible] inwentarza żywego i martwego, na których — a nie na gotówce — polega zasobność rolnego gospodarza. To samo zapatrywanie byłby niezawodnie wyraził Krajowy Patronat i Krajowa Centralna Kasa dla Spółek, gdyby ich przedstawiciele powołani byli do udziału w ankiecie, odbytej dla przygotowania nowego moratoryum, co się nie stało. Natomiast Wydział krajowy z obowiązku swojego nie czuł się zwolnionym, a z przedstawieniem swojem zwrócił się tam, dokąd ze stanowiska swego powinien był się zwrócić, t. j. do Rządu.

Niema nic szkodliwszego, jak dopełnianie terroru wojennego, nadto terroryzowaniem opinii publicznej z pomocą fałszywych informacyj i popularnych, ale bezkrytycznie przyjmowanych haseł. **Franciszek Stefczyk.**

Ze wspomnień puławskich.

W jednem z pism warszawskich znajdujemy interesujący felieton o Puławach:

Mile i sympatyczne zawsze Puławy aureolą wspomnień dworu Czartoryskich tego małego polskiego Wersalu, otoczone, rozbrzmiały znów po długiej ciszy wesołą młodzieży gwarą, gdy w r. 1870 otworzono tam instytut agronomiczno-leśny i żądna wiedzy drużyna zebrała się z całego dawniej Rzeczypospolitej obszaru.

W żadnej pewno szkole nie było wtedy tylu reprezentantów każdej dzielnicy — od Kujaw i Mazowsza aż do bujnej Ukrainy i posępnych puszcz białoruskich, zebrała się ochocza młódź ziemiańska po ziarno wiedzy, mającej podnieść kraj nasz rolniczy z ekonomicznego upadku.

Wielka przyjaźń i koleżeństwo łączyły też Koroniarzy i Litwinów — wszyscy tworzyli, jakby jedną rodzinę, gdyż życie w małej mieścinie nie przedstawiało poza nauką żadnych atrakcyi, prócz wzajemnego obcowania.

Atmosfera szkolna niebyła też zbyt ciężką przy dyrektorze Tiutczewie, nawet pop Tatarow, wykładający język rosyjski był wielkim przyjacielem młodzieży.

Towarzyski i bujny ten nastrój spotęgował się bardziej, kiedy z początkiem roku szkolnego 1877 niebywałe dotąd jednostki zapisały się na kursy puławskie. Wybuchła bowiem bałkańska wojna, więc powołano rezerwistów i pospolitaków. Ponieważ mundur studencki uwalniał od wojskowego, liczny więc poczet dawniejszych studentów i abituryentów powrócił do Puław. Ci, co pokończyli agronomię zapisali się na leśnictwo, inni odwrotnie. Ja zaś już jako kandydat prawa zapisałem się na kurs pierwszy agromii z prawem uczęszczania i na wyższe.

Wielu z kolegów, tych starszych, gospodarowało już na swojem i dla formy tylko przyjeżdżali czasem na wykłady. Pomiędzy tymi ostatnimi był i kolega Płużański, który mieszkał w koneckiem.

Otóż korzystając z wolnego czasu na Wszystkich Świętych Płużański zaprosił nas na polowanie, albowiem wielu, już samodzielnych, posiadało broń i pozwolenie.

Wesoła to była i liczna wyprawa, gdyż wybrało się więcej niż pierwotnie było zamiarem i prócz przysłanych przez kolegę ekwipaży donajęliśmy jeszcze kilka wózków w Puławskiej górze. Huczno i raźnie ruszyliśmy więc od rana po radomskiej szosie, poprzebierani w różne ekstrawagancyjne kostyumy. Kolega Popławski, zwany „Mały“ z pod Wilna, który podobno był u Karlistów, jechał w niebieskiej czapce z białym pomponem; kolega de Thun z płockiego w jakiejś niebywałej burce z karmazynowym wyłogiem. Inni w kożuszkach samodziałach i t. d. i t. d., reprezentujących różne miejscowe i typowe stroje wszystkich zakątków Litwy, Rusi i Korony.

Przytem broń w futerałach, przybory myśliwskie, mantelzaki i różne prowianty na drogę nadawały całej kalwakacie pozór jakiejś partyzanckiej wyprawy.

Pierwszy popas na Zwoleniu. Jemy i pijemy wszystko swoje, ale żydek podaje nam 48 złotych rachunku, powiadając, że „człowicki za tyle zjedli“. Pewnie łże, ale płacimy i jedziemy dalej.

Przejeżdżamy przez Orońsk, majątek Brandta. Nad karczmą szyld lew, malowany podobno przez samego dziedzica — a w karczmie wesele i muzyka.

Wstępujemy. Kolega Głowacki, zwany „Maciek“, doskonale gra na skrzypcach — więc bierze smyczek od żyda i puszczamy się w taniec.

Pięknie nam gra Maciek oberka, to też chłopi puszczać go nie chcą — więc kiedyśmy się im wyprosili późno już się zrobiło i zjechaliśmy na nocleg do Radomia, około dziewiątej wieczorem.

Że dawano tam jakieś przedstawienie, więc łap cap, trochę się z błota otrzepawszy wkraczamy kupą na widownię w naszych malowniczych strojach, wywołując sensacyę, choć staraliśmy się nie robić wrzawy.

Tymczasem żydki z orkiestry, znający dobrze Puławiaków z zabaw, na których przygrywali, puszczają kantem akompaniament do jakiejś operetki i zaczynają grać na nasze powitanie „Puławiankę“.

Porwani dźwiękami ulubionej melodyi, mimowoli wpadamy w zapał i ze wszystkich młodych piersi wypływa pieśń:

„Niechaj żyją nam Puławy,
Gdzie młodości wiek spędzamy,
Hejże bracia, do zabawy!
Byśmy zawsze tak śpiewali,
Zdrowi mogli być,
Pomyślności doznawali,
Póki będziem żyć!
Żyjmy, wierzmy i pracujmy, dla ojczyzny i dla braci,
By początkiem nowej siły był rezultat naszej pracy“.

Tableau! Publika bije nam brawo. Obecny w sali wicegubernator oburza się. Ale cóż, myśmy awantury nie wszczynali. A przytem mamy legalne urlopy od inspekcyi. Więc idziemy kupą na kolacyę, a muzyka za nami — ku uciesze ulicznych gapiów!

Nazajutrz zrana, w piękny dzień jesienny wyruszamy w dalszą drogę. Kolega Wicek bierze od furmana lejce i w swej amarantowej burce wali z czterokonnego bata.

Wjeżdżamy do wsi, dając salwę ognia z dubeltówek do wypadających psów. Chłopi wybiegają z przestrachem.

— Niech będzie pochwalony! — woła Wicek.

— Na wieki wieków — odpowiada gromada.

— A nie widzieliście tu gdzie Moskali — pyta Wicek.

— Ni, wielmożny panie!

Nic dziwnego, że gdyśmy tak pięć mil drogi przejechali wywarło to niebywałą w całej okolicy sensacyę.

Czasy były niespokojne, wojna bałkańska zajmowała siły Rosyi, która też podejrzliwie spoglądała w stronę Austryi, gdzie żywioł polski był traktowany zupełnie odwrotnie do jego ucisku w Kongresówce. Przebąkiwano więc coś o jakiejś interwencyi i legionach polsko-węgierskich jako rewanż za rok 1849.

To też wobec naszej inwazyi w Koneckiem rozniosła się tam wieść błyskawicznie, iż węgierscy szeklerzy grasują już w okolicy, więc kiedy rozgościliśmy się w Ostułowie, nagle zjawił się i naczelnik powiatu, przyjechawszy wraz ze strażnikami na łeb na szyję, opętane pięć mil drogi z Końskich.

Ale cóż! — mieliśmy wszak legalne urlopy, paszporty oraz pozwolenia na broń i polowanie. Więc tedy po sprawdzeniu tych dokumentów posadzono naczelnika do preferansa z kurą, dając mu za partnerów co najlepszych graczy puławskich.

Przerżnął więc niefortunny biurokrata siedmnaście rubli srebrem i odjechał klnąc w duchu nieudaną sposobność „otliczytsia“. My uśmialiśmy się z całego serca i z młodocianych piersi popłynęła znów pieśń wesoła:

„Niechaj żyją nam Puławy“. **Jan Turski.**

Na marginesie wojny.

Gorączka małżeńska w Anglii.

Anglików, znanych z flegmatyczności i powolności ogarnęła teraz istotna gorączka... małżeńska. Powód tego chorobliwego w każdym razie objawu leży nietylko w gwałtownem obudzeniu się w nich uczucia miłości, spotęgowanego nastrojem wojennym, ale także jest on spowodowany licznymi interesami finansowej natury, jakie z małżeństwem zwykły iść w parze. Ilość małżeństw tak bardzo z dnia na dzień wzrasta, że zwraca to już uwagę opinii publicznej, a liczni jej przedstawiciele i przedstawicielki zastanawiają się nad tym, zwłaszcza w Anglii, ciekawem zjawiskiem, omawiając je w licznych pismach ze stanowiska fizyologicznego i finansowego. Głos w tej sprawie zabrała też między innemi p. Churchill, matka b. ministra angielskiej marynarki.

Zgadzają się wszyscy na to, że jest to zupełnie zrozumiałem, że młodzi ludzie, przed pójściem w pole, pragną u ołtarza związać się z pąniami swego serca i na odwrót, miłujące prawdziwie głęboko białogłowy chętniej dają się prowadzić na ślubne kobierce, w czasach, gdy niebezpieczeństwo zewsząd grozi, niż czyniły to w innych latach. Bezwątpienia, że i nastrój romantyczny wcale wielką odgrywa tu rolę...

Ale głównym powodem jest przedewszystkiem... interes finansowy, jest ta praktyczna strona, polegająca na suchem obliczeniu. Żony wojskowych otrzymują w Anglii nader wysokie za mężów wynagrodzenia, co stoi w ścisłym związku z angielskim sposobem rekrutacyi. To samo odnosi się także do wdów po poległych na wojnie żołnierzach i oficerach.

Nie wszystkiemi, bezwątpienia, chęć łatwego zdobycia stałych dochodów kieruje; są między niemi z pewnością kobiety, kochające gorące a bezinteresownie, u większości jednak nawet w tak ważnym akcie życiowym pierwszą i najważniejszą rolę odgrywa... business...

Myśli

Nie pochlebiaj bogatym, nie kłaniaj się możnym,
Z niższymi bądź serdecznym, z chytrymi ostrożnym —
Przed Bogiem korz się w prochu, a w każdej potrzebie
Licz... tylko na siebie.

Kto w prochu nie pełza, ani zbyt zuchwały w krokach,
Mierzy góry, co kryją wierzchołki w obłokach.

A gdy go los wyniesie, gdzie nie sięga oko,
Nie wpadnie w zawrót głowy, choć stoi wysoko.

Kajetan Koźmian.

równą siłą z obrazów A. Gierymskiego, Weissa i Fałata.

Najwięcej jednak arcydzieł posiada współczesna Galerya, które trudno było z jakimś zdecydowanym rezultatem zawiesić na odpowiadającem barwą tle ściany. Te zatem płótna zawieszono w największej sali, gdzie ciemno-popielaty ton łagodzi niejednokrotnie kontrasty. Szczęśliwe zestawienie obrazów i rzeźb utworzyło tu trzy harmonijne grupy. Tryumfujący „Kościuszko po zwycięstwie racławickiem“ Matejki, ujęły w dwa bronzy Rygiera, dzieli główną ścianę na dwie części. Na prawo przykuwająca do siebie serce, pełna głębokiego smutku „Śmierć Elenai“ Malczewskiego, będąca niejako prototypem kompozycyi wiszącej opodal „Świętej Rodziny“ (r. 1893) Z. Suchodolskiego. Portret A. Bandrowskiego, jedyne w Muzeum Narodowem płótno Lentza tworzy obok „Śmierci Elenai“ dobre pendant z kapitalnym portretem F. Jasieńskiego pędzla W. Weissa. Akwarela Fałata przeprowadza nas do ściany jasnej, gdzie żywy i krzyczący kolorem „Akt“ W. Weissa zrównoważyć mogły z łatwością jedynie te dwa pełne światła pejzaże Pankiewicza. Na lewo zaś od „Kościuszki“ druga grupa głównej ściany, łącząca się jednak z pierwszą dzięki „Procesyi“ H. Lipińskiego, stanowiącej znowu pendant do „Śmierci Elenai“. Portrety Boznańskiej i Pieńkowskiego, a dalej ponure „Morskie Oko“ Wyczółkowskiego i nieswojsko czujący się tu portret Karpińskiego, stanowią bezpośrednie sąsiedztwo „Procesyi“ — a pośrednie matejkowskiego płótna i wprowadzają w ten przymglony, pełen wilgotnego powietrza „Wieczór nad Sekwaną“ A. Gierymskiego. Strona przeciwna rozpada się znowu na grupy i daje w środkowej części godne vis a vis „Kościuszki“, klasyczną „Wojnę kokoszą“ Rodakowskiego, „Zdjęcie z krzyża“ Unierzyskiego i „Krajobraz“ Masłowskiego. Z jednej i z drugiej strony wypełnia tę ścianę malarstwo modernistyczne. Naprzeciw Malczewskiego — „Święcone“ Tetmajera, przesycone wiosennem słońcem i żywemi barwami chust bronowickich kobiet — drugi dokument szkoły krakowskich plenerzystów, świetnie dostraja się do pastelowej „Orki“ Wyczółkowskiego. Malczewski, Boznańska i Chełmoński dopełniają tej partyi. A ostatnia grupa, skupiająca się dokoła obrazu Wodzinowskiego „Na swojską nutę“, ma bardzo szczęśliwie zharmonizowany tercet: Wyczółkowskiego portret p. Duninowej i „Krokiet“ o błyskach zachodzącego słońca, wglądającego w zacisze dworskiego parku, i wreszcie drugi na wystawie pastel subtelny, lekki i powiewny jak muszlin — „Zaczytana“ Axentowicza. Grupę tę zamyka „Śmierć sieroty“ Grocholskiego.

Już w głębi tej sali, od stojącej na środku rzeźby Brodzkiego, otwiera się widok na „Pochodnie Nerona“ Siemiradzkiego, pomieszczone obecnie w piątej sali. „Le jeune Moise“ Merwarta, odznaczony na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1878. i „Legenda“ T. Stachiewicza stanowią właściwą treść sali, gdzie przepyszny portret własny Al. Kotsisa, znalazł się w towarzystwie popularnego „Górala przed szałasem“ i „Targu o ciele“. Na prawo od sali Siemiradzkiego — Wyspiański. Przedewszystkiem ten portret własny poety i te cztery pastelowe pejzaże, będące, jak się ktoś wyraził, drogą od życia do szczęścia... A potem te dramatyczne główki i portrety i rysunki i lalki bolesławowskie — pomyśleć tylko, że ta kollekcya powiększoną kiedyś będzie o wspaniałe i bogate zbiory p. Włodzimierza Żuławskiego! Myśleć o tem, to znaczy myśleć o innej sali dla twórcy polichromii kościoła OO. Franciszkanów. A za salą Wyspiańskiego, Jan Stanisławski ze swoją czarującą poezyą pejzażu polskiego. Małą jest ta salka, jak małe rozmiarami jego dzieła, ale bije z nich indywidualność jednego z pierwszych pejzażystów polskich.

W gabinecie po lewej stronie sali Siemiradzkiego pomieszczono przeważnie akwarelle, wśród których Juliusz Kossak trzyma palmę pierwszeństwa. Przechodząc obok pejzażu Guilloux'a, Teodora Alfons'a albo wreszcie Zaka, doznaje się uczucia zawstydzenia, że tak mało Muzeum Narodowe posiada dzieł zagranicznej sztuki plastycznej.

W tej galeryi współczesnej sztuki, która jest daleką od wystaw retrospektywnych, doznajemy pełni wrażeń estetycznych. Dla celów retrospektywnych zaś otwartą zostanie galerya Muzeum Narodowego na Wawelu. — Mimo niekorzystnych warunków, jakie dla wystawy obrazów przedstawiają sale Sukiennic, zarząd Muzeum, dzięki zasadzie stosunku plamy obrazu do tła i szczęśliwemu pomysłowi wieszania obrazów tylko na horyzoncie oka, uniknął owego tapetowania ścian płótnami i rozwiązał szczęśliwie problem harmonijnego urządzenia wystawy, która lubo w zasadzie pozostanie już niezmieniona, to tu i ówdzie ulegnie jeszcze korrekcie na korzyść tego lub owego dzieła. **Antoni Waśkowski.**

Koń, wilk i kwiatki.

Zwolna już zachodziło purpurowe słońce
I jaskrawym pożarem migało przez las.
A tuż pod lasem na łące
Spętany koń się pasł.
Mrok padał. Dnia sielskiego w dali odłos [milkł,
Gdy niespodzianie wyjrzał z boru wilk.
Wielki, rudy, kudłaty z zawodu kobylarz,
Wejrzeniem szkapę obrzucił ponurem,
I błynąwszy kłońców sznurem,
Rzekł:
— Acan, widzę, znowu się posilasz
Waścine szczęki nie znają pardonu,
Dzwonią godzinę biednym trawką zgonu.
Koń rozdął chrapy i przytulił uszy,
Rzekłbyś, wnet porwie się, z kopyta ruszy
Tym kształtem zdrętwiał. Krwią nabiegły [ślepia,
A wilk w nie lampy swe z uporem wlepia
Wreszcie ozwie się gniady:
— Oj, jem, co dał Jowisz.
Tu lupus machnął wiechą.
— Znam te gadania:
Trawy i kwiatki — wasz stan posiadania...
By wynaleźć motywy acan się głowisz.
Lecz tego pokroju racye
Dobre były, gdy magnat gnębił demokracyę.
Dziś inne czasy. Dziś każdy kwiateczek
Prawo do życia ma bez żadnych sprzeczek
Najmniejsza trawka, najdrobniejszy listek,
To świat odrębny, sam w sobie i wszystek
Ale cóż! Waści zdaniem jeno twoje chucie
Zasługują na względy i świata współczucie
— Moje? Koń wtrąci. — A twa morda [krwawa...
— Milczeć — Wilk wrzasnął — Żrę [w imieniu prawa!
Przycapał szkapę i chwycił za gardło.

To na kwiateczkach takie wrażenie wywarło,
Że ku czci wilka cudny dały zapach,
Aż dwakroć kichnął, ukrywszy nos w łapach,
Gdy nadto poczuł w ślepiach, że mu łza [stanęła.
Rozrzewnił się, własnego szlachetnością [dzieła.

Benedykt Hertz.

(„Kuryer Polski“).

Od Administracyi.

Wprowadzone z dn. 1 listopada przeniesienie części materyału telegraficznego z wydania porannego na wieczorne okazało się dla wielu Czytelników niepraktycznem. Wskutek braku roznosicieli ajencye nie dostarczały wydania wieczornego abonentom na czas; ponadto dalej mieszkający prenumeratorzy otrzymywali to wydanie z wielkiem opóźnieniem. Składało się na to także nieregularne nadchodzenie depesz urzędowych, oraz formalności cenzuralne.

Wobec tego, czyniąc zadość licznym życzeniom prenumeratorów, powracamy z dniem 1 stycznia do dawnego rozkładu materyału, t. j. biuletyny urzędowe z placu boju ukazywać się będą, jak poprzednio w wydaniu porannem, zaś wydanie popołudniowe ukazywać się będzie o zwykłej porze. Zasób materyału w obu wydaniach pozostaje nieuszczuplony, zaś w razie nadejścia ważnych doniesień, ukazywać się będą dodatki nadzwyczajne.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem zrównanie ceny abonamentowej „Głosu Narodu“ z innymi pismami krakowskimi. Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia: miesięcznie 2 K 50 h, kwartalnie 7 K 50 h, rocznie 30 K.

Z odnoszeniem: miesięcznie 3 K, kwartalnie 9 K, rocznie 36.

Na prowincyę z jednorazową wysyłką pocztową: miesięcznie 3 K, kwartalnie 9 K, rocznie 36 K.

Na prowincyę z dwukrotną wysyłką pocztową: miesięcznie 3 K 50 h, kwartalnie 10 K 50 h, rocznie 42 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Wiktoryna i Gracyana — jutro w niedzielę św. Tymoteusza i Urbana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się o godz. 7 min. 38 zachód przypada o godz. 3 min. 36; długość dnia godz. 8 min. 0

Kraków, dnia 18. grudnia 1915.

Wśród właścicieli realności niepokój budzą echa ankiety w sprawie moratoryum będącego w związku także ze sprawą opustu podatków, pozostawioną kompetencyi kraj. Dyrekcyi Skarbu, która z memoryału, złożonego przez delegatów Izby handlowej dowiaduje się, że w Krakowie jest bardzo dobrze, że miasto to zupełnie nie ucierpiało z powodu ewakuacyi i że przechody wojsk przyczyniły się nawet do „wzbogacenia“. Mamy nadzieję, że Dyrekcya Skarbu postara się o wskazanie tych homonovusów, bo ciekawy tworzą oni materyał podatkowy na powojenne czasy, a nikt tak, jak Izba handlowa nie zna swoich. Sądzimy, że w sprawie ustalenia wypłacalności zamiast sądów powinny powstać nawet specyalne komitety obywatelskie złożone z ludzi obznajomionych ze stosunkami, którzyby mogli spełniać to ważne dla kraju zadanie. Nadużywanie moratoryum powinno być zwalczane wszelkiemi środkami, jako objaw zgubny i odwlekający powrót do normalnych stosunków gospodarczych, jako tolerowanie spekulacyi lub lekkomyślności dłużnika, popadającego w coraz większą ruinę. Tam, gdzie niema możności spełnienia obowiązków, co niestety stanowi olbrzymią większość, nie należy zalewem procesów niszczyć i odbierać możności do powolnej rekonwalescencyi, a przedewszystkiem wprowadzać w błąd rząd i malowaniem kolorystycznych obrazów niszczyć w samym zawiązku akcyę ratunkową, niweczyć zabiegi Koła polskiego, dziesiątek audyencyi i to tylko dlatego, że pp. Bazes i Epstein są innego, niż kraj cały, zdania. Przedewszystkiem tam, gdzie chodzi o interes ogółu, powinno się tak, jak to wszędzie bywa,

porozumieć się, wypowiedzieć i podjąć zgodną uchwałę, która wzmacnia stanowisko nasze na zewnątrz, a nie dążyć do rozbicia i kompromitacyi narażając się na drwinki „Neue Freie Presse“ i owyczekiwanie, aby ten trzeci pogodził poważnione najwyższe czynniki naszego życia politycznego i gospodarczego. Nie terror, lecz obowiązek kronikarza śledzącego głosy prasy obcej i to, co słyszał z ust miarodajnych, zmuszało go do naszkicowania wynikłych scen, zatem wszelkie sprostowania, skierowane powinny być do źródeł, z których wyszły, do „Neue Freie Presse“ i jej informatorów, którzy, jak dotychczas sprawdzić zdołaliśmy, nie odbiegli zbytnio od prawdy.

Jak przesilenie to zostanie załagodzone nie wiemy na razie, lecz że ono istnieje i stało się to, co się stać nie powinno, to każdy odczuje i tem boleśniej, że dzieje się to w chwili ciężkiej, niedozwalającej do rozbijania solidarności tak potrzebnej dla odbudowy kraju zniszczonego przez wojnę i jej gospodarcze następstwa.

Z miasta

Polki w Szwajcaryi dla K. B. K. We Fryburgu szwajcarskim, staraniem grona pań polskich, powstała przed kilku miesiącami „szwalnia polska“ pozostająca pod kierownictwem pani profesorowej Dobrzyckiej. „Szwalnia“ nadesłała już kilkaset gotowych ubrań do K. B. K. dla ludności dotkniętej klęską wojny, w najbliższym czasie zaś nadejść ma nowa znaczna przesyłka. Działalność pań polskich w Fryburgu zasługuje tem bardziej na uznanie, że rozwija się w trudnych warunkach, na obczyźnie, gdzie zebranie potrzebnych materyalnych środków wymaga licznych starań i zabiegów oraz nadzwyczajnej ofiarności.

Galerya sztuki współczesnej. We czwartek dnia 23 b. m. o godz. 12 w południe otwartą zostanie w Sukiennicach galerya sztuki współczesnej, której obraz podaje zamieszczony w dzisiejszym numerze naszego dziennika fejleton p. Antoniego Waśkowskiego.

Statystyka kart chlebowych. W pierwszym tygodniu kart chlebowych w Krakowie, to jest od 14—20 listopada b. r., wydano kart 147.964, w drugim 150.488, w trzecim 152.077, w czwartym 154.247. Jak z tej statystyki wynika, liczba rozdawanych kart wzrasta, a to z powodu przyjazdu do Krakowa licznych uchodźców z baraków chocieńskich.

Jak wiadomo, na całą kartę chlebową przypada tygodniowo 1.960 gramów chleba, czyli na 154.247 kart, wydanych w ostatnim tygodniu, wypadłoby 302.324 kilogramów chleba.

Nieznane ofiary wojny. Do magistratu miasta Krakowa nadeszło dalszych 20 fotografii zmarłych nieznanych żołnierzy i osób cywilnych, które pozostawały na usługach wojska.

Fotografie te, oraz odnoszące się do nich opisy osób, są wyłożone do publicznego przeglądu codziennie między godziną 11 rano do 1 popołudniu w Wydziale V a. magistratu II piętro drzwi nr. 25.

Korespondencya zagranicę. Dyrekcya policyi przypomina, że listy i wszelkie korespondencye mogą być przesyłane poza granicę Państwa tylko pocztą. — Przekroczenie tego nakazu będzie surowo karane.

Pożar. Ubiegłej nocy koło godz. 11 wybuchł nagle pożar w dzielnicy Zwierzyniec, w dmu p. St. Mrozickiego przy ul. Królowej Jadwigi l. 8, gdzie zapaliła się stodoła wskutek porzuconego niedopałka papierosa. Zaalarmowana straż pożarna pod kierow. naczel. p. Nowotnego podjęła energiczną akcyę ratunkową, która zapobiegła przerzuceniu się ognia na inne sąsiednie budynki. Stodoła i stajnie spłonęły zupełnie. Szkoda wynosi koło 5000 koron — wedle oceny właściciela.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Pisma lwowskie donoszą o podobnym jak u nas braku mąki i chleba. Czytamy w nich: Ogólny brak chleba i mąki w mieście trwa w dalszym ciągu. Sklepy miejskie i handle są od jakiegoś czasu widownią bolesnych scen. Starsi i słabsi po kilkugodzinnem wyczekiwaniu odchodzą do domu z niczem. Jest wielu takich, którzy mając liczną rodzinę są w rozpaczliwem położeniu, nie mogąc dzieciom dać co do ust włożyć. Stan taki dłużej trwać nie może, grozi to bowiem katastrofą.

Z Bochni piszą nam: Dla odpędzenia trosk i smutnych myśli wśród tych ciężkich, wojennych dni, pożądane są czasem błyski wesołego humoru. Ludzie o rzetelnych humorach zawsze są pożądani. Dlatego też publiczność bocheńska, na której inwazya nieprzyjacielska i cała wojna dość się odbiła, zeszła się dnia 12. grudnia licznie na wieczór humoru produkowanego w sali kasynowej przez deklamatora p. Wyrwicza. Fakt sam spektaklu nie zasługuje, by go rozgłaszać po gazetach, wspomnieć jednak o nim należy, by zwrócić uwagę poważnej publiczności w innych miastach na tego rodzaju produkcye. Nie wiem, czy p. Wyrwicz jest uczniem sławnego ongi Fiszera, ale to prawda, że w tworzeniu typów karykaturalnych i oddaniu tychże poprzednik go przewyższył. Kreacye Fiszera to typy swojskie, podchwycone w słabościach, oddane z humorem serdecznym, a zna-

jomością psychiki — tu mieści się całe gros dowcipu na dwuznacznikach bardzo przejrzystych, a czasem za bardzo przejrzystych aluzyach. Wszystkie numery programu z wyjątkiem „pogrzebu wojskowego" miały dużo zbyt trywialnych ozdób. W jakiejś kawiarni byłoby właściwe miejsce dla takiego humoru. Czyżby p. Wyrwicz publiczność bocheńską uznał za taką? Ks. S.

Z Kołomyi donoszą nam: Konstatujemy z przyjemnością, że w ostatnich czasach nie daje się odczuć brak soli w naszem mieście, albowiem bez jakichkolwiek trudności można nabyć sól wszędzie po normalnych cenach. — Dzięki trudom znanemu zarządcy kraj. biura sprzedaży soli w Łanczynie p. Stanisławowi Jorasz, który wspólnie z zastępstwem biura kraj. w Kołomyi sprawą tą się zajął nastąpiły w tym kierunku regularne stosunki, tak że nie brak zapasów, do przeprowadzenia tego ogólnie upragnionego dzieła, konsekwentnie tedy usunięte zostało to zło, które wszędzie niestety daje się tak dotkliwie odczuć.

Polska wigilia w Pradze. Przed kilku dniami zawiązał się w Pradze komitet, którego przewodniczącym jest X. Tichy z Przemyślan, skarbniczką p. inżynierowa Nowakowska ze Lwowa, sekretarzem Dr M. Orłowicz, celem urządzenia wspólnej wigilii polskiej. Odbędzie się ona w piątek 24. bm. o godz. 8 wieczór, w sali Mieszczańskiej Besedy. W wigilii weźmie udział, za przyzwoleniem swej komendy, kilkudziesięciu stacyonowanych w Pradze Legionistów, a ich chór odśpiewa tak w czasie wigilii, jak i na pasterce polskiej szereg kolend. W pierwszy dzień świąt po południu odbędzie się w tym samym lokalu Mieszczańskiej Besedy opłatek, połączony z polskiem zebraniem towarzyskiem.

Św. Mikołaj wśród dziatwy uchodźczej. W niedzielę 5 b. m. o godz. 5 popołudniu odbył się w Pradze, urządzony przez ks. Tichego, kierownika tutejszej polskiej szkoły ludowej, wieczór św. Mikołaja dla przebywającej jeszcze na uchodźtwie dziatwy polskiej. Salę wypełniła licznie przybyła publiczność, wśród której znajdowali się komendant placu legionów polskich w Pradze, kapitan Rittner wraz z żoną i córeczką, znany wśród tutejszej Polonii Dr M. Orłowicz, oraz Czesi przyjaciele Polaków.

Nazogół jednak liczba dorosłych przeważała liczbę dzieci, co łatwo sobie wytłomaczyć tem, że Polonia tutejsza, już teraz zdezorganizowana, spragniona jest jakiegokolwiek zebrania polskiego. Program wypełniły produkcye dziatwy szkolnej. Dydaktyczny charakter miała barwna dwuaktówka okolicznościowa Jadwigi z Łobzowa odegrana swobodnie przez młodocianych amatorów pod kierownictwem naszego rodaka, artysty opery „Narodnio Divadla" w Pradze, pana Tadeusza Dury. Program został zakończony żywym obrazem pomysłu tegoż artysty. Wieczór ożywiło rozdanie podarków i zabawy dziecięce, prowadzone przez niestrudzonego ks. dyr. Tichego i panie nauczycielki przy akompaniamencie pani Romaniszynowej.

Wiedeńska Delegacya K. B. K. W Wiedniu otwarta zostala z dniem 15. grudnia 1915 w dawnym lokalu Centralnego Komitetu opieki moralnej nad wychodźcami w dzielnicy IX., przy Thurngasse 15 a. Delegacya Krakowskiego Komitetu Biskupiego (K. B. K.), która działalność swą zwróciła przedewszystkiem na niesienie pomocy Polakom nie pobierającym zasiłku i interwencyi. Delegacya urzęduje w środy i soboty od godz. 10 do 12 rano.

Powrót uchodźców. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Celem ułatwienia spiesznego powrotu uchodźców do zwolnionych powiatów galicyjskich i miasta Lwowa urządzone będą w Wiedniu liczne transporty zbiorowe. Wychodźcom, którzy zamierzają skorzystać z podobnych pociągów zbiorowych, przyznane będzie, prócz wolnej jazdy, także bezpłatne przewiezienie pakunków. Ci z uchodźców, którzy korzystali z zasiłków państwowych, mają się zgłosić do tego biura pomocy dla wychodźców w którem pobierali zasiłki, a nie mają środków pieniężnych, winni się zgłosić w komisaryacie policyi, dzielnicy swego mieszkania. — Uchodźcy ci, jak długo nie opuszczają zamkniętych pociągów zbiorowych, nie potrzebują ani paszportu podróżnego, ani legitymacyi, jednak przy przekroczeniu granicy ściślejszego terenu wojennego, ale tylko legitymacyi i przekazu, które wyda im komisaryat policyjny dzielnicy ich zamieszkania. Uchodźcy do Lwowa wracający, muszą przedłożyć dowód szczepienia przeciw ospie w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Walka z bandytami. „Kuryer warsz." donosi: Z piątku na sobotę ubiegłego tygodnia około północy we wsi Wólce Załęskiej, w gminie Kąty w powiecie grójeckim, rodzinę gospodarza tejże wsi, 60-letniego Józefa Jendy, obudził podejrzany szmer na strychu. Jenda zapalił lampę, zamierzając pójść na strych, ale gdy otworzył drzwi, ujrzał w sieni na progu bandytę, który strzelił, ale chybił. Jenda chwycił za rewolwer i, pomimo, że bandyta zaczął go gryźć i bić, nie pozwolił bandycie zrobić żadnego użytku z broni. W tymże czasie drugi bandyta oderwał okiennice, wybił szyby od strony drogi i usiłował dostać się do izby. Córka Jendy, 29-letnia Józefa Sadkowska, żona rezerwisty, odpędziła siekierą opryszka, poczem przyszła na pomoc ojcu i kilku uderzeniami siekiery zraniła bandytę, który zachwiał się. Oprócz Sadkowskiej, pospieszył z pomocą mąż drugiej córki Jendy, 20-letni Tomasz Augustyniak. Ale w tej chwili padł strzał, dany przez stojącego za oknem bandytę. Augustyniak otrzymał postrzał w lewy bok i padł na podłogę.

Walka odbywała się w ciemnościach. Trzeci bandyta, znajdujący się na strychu, usłyszawszy wołania o pomoc towarzysza, stanął na schodach, prowadzących na strych, zapalił lampkę elektryczną i zaczął strzelać do Jendy i Sadkowskiej. Starzec i tym razem szczęśliwie uniknął gęsto padających kul, natomiast broniąca go córka, Sadkowska, otrzymała postrzały lewego boku, piersi i lewej ręki. Oprócz tego powierzchowną ranę brzucha otrzymała druga córka Jendy, 19-letnia Helena Augustyniakowa. Żona Jendy, Katarzyna, oraz trzecia córka ich, Małgorzata Moczydłowska, żona rezerwisty, zdołały umknąć przez okno do ogrodu, zkąd zaczęły wzywać pomocy sąsiadów. Bandyci wtedy dali za wygraną i, nic nie zrabowawszy, umknęli, w liczbie 5-ciu, w stronę Góry Kalwaryi. O napadzie zawiadomiono władze w Górze Kalwaryi, dokąd przewieziono postrzelonych: Augustyniaka, jego żonę, Helenę, siostrę jej, Sadkowską, i pogryzionego Jendę. Przybyły z Warszawy samochód Pogotowia przewiózł rannych do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie Augustyniak życie zakończył. Stan pozostałych, prócz Sadkowskiej, nie budzi obaw. Jenda w przeddzień napadu sprzedał konia i cielę. W domu posiadał 118 rubli. W mieszkaniu na podłodze znaleziono dwa palce, odcięte zapewne bandycie przez Sadkowską. Na siekierze były ślady krwi.

Sędziwy wiek. Pisma poznańskie donoszą, że w Skrzetuszu, pod Ryczywołem, żyje uboga staruszka nazwiskiem Chmielewska, która ma obecnie 108 lat i żyje na łaskawym chlebie u córki, liczącej 90 lat.

O 40 dni powszednich więcej. Nieobserwowane obecnie w zajętem przez sprzymierzonych obszarze galówki rosyjskie i święta prawosławne powiększyły ilość dni roboczych o 40.

Przyjaciel i znawca Polski Henryk Vimard, kapitan 35 pp. francuskiej padł na polu walki we Francyi. Zmarły poświęcił dużo czasu na badanie kwestyi polskiej. Zaczął od Krakowa, gdzie spędził dłuższy czas, a przez ostatnie kilka zim widywać go było można w Warszawie. Zwiedził i zbadał Śląsk, Księstwo Poznańskie i nawet Pomorze. Nauczył się polskiego języka i dość biegle nim władał. Pisywał swoje wrażenia z Polski do „Tempsa", „Liberte Eclair", „Revue des Francais" i „Revue de Paris". Znamienny artykuł jego o sprawie polskiej i o stosunkach polskich oraz o stosunkach rosyjsko-polskich w „Depeche de Toulose" zwrócił uwagę polityków francuskich. Miał kilka odczytów o Polsce w Paryżu w sali Towarzystwa geograficznego i w swem rodzinnem mieście Rouen. W Warszawie miewał odczyty i konferencye pod egidą „Alliance Francaise".

Syn zamożnych rodziców, nie uprawiał zawodu dziennikarskiego jako sposobu do życia, ale kochał prasę, to też pozostawał w stosunkach z wieloma redakcyami w Paryżu. W artykułach swoich podkreślał Vimard, że dla wzmocnienia przymierza z Rosyą stosunki polsko-rosyjskie muszą uledz radykalnej zmianie. Nie był sentymentalnym i otwarcie mówił, że nie tradycyjne sympatye, jakie rodzina jego żywi do Polski, lecz wyłącznie interes Francyi popchnął go do badania naszej sprawy. Przez sześć lat pracował zmarły nad dziełem o Polsce, które skoro zostanie przez rodzinę wydane, stanowić będzie zapewne cenny materyał dla przyszłych badaczy.

Ochrida. Z upadkiem Ochridy wpadła znowu w ręce bułgarskie prastara siedziba carów i patryarchów bułgarskich. Miasto to leży nad jeziorem tej samej nazwy w południowo-zachodnim zakątku Nowej Serbii. Prowadzi przezeń droga od Morza Adryatyckiego do Salonik (rzymska: Via Egnatia). Z biegiem stuleci zmieniała Ochrida często swych władców. W starożytności na miejscu tem leżało miasto Lychnidos, które za Filipa II należało do Macedonii, później zaś przeszło w ręce Rzymian. W r. 861 władca bułgarski, Bogoris (po przyjęciu chrześcijaństwa panujący jako Michał Borys) zdobył Lychnidos, nadawszy mu dzisiejszą jego nazwę. W czasie pierwszej wojny bałkańskiej odegrała Ochrida również wcale ważną rolę, wpadając z rąk do rąk ścierających się ze sobą państw. W drugiej wojnie — zniszczona zupełnie, nie miała już odegrać większego znaczenia. — Mieszkańcy Ochridy w liczbie około 10.000, należą przeważnie do narodowości bułgarskiej. Zajmuje się ludność ta zwłaszcza handlem i wyrobami skórnymi.

Ilu żołnierzy miał Napoleon. Podczas dziesięciu lat rządu Napoleona, jako cesarza Francuzów, senat dał mu do dyspozycyi 2,023.000 ludzi. Do tego doliczyć należy ochotników, gwardyę departamentową, powołaną w roku 1813 kawaleryę, liczącą 17.000 i pospolite ruszenie z początkiem roku 1814, które wydało około 3 miliony żołnierza. Z końcem roku 1814 pozostało z tej armii tylko 862 ludzi; tak więc w wojnach napoleońskich poległo przeszło 2 miliony żołnierzy. Liczba ta, choć olbrzymia, wydaje się na 10 letni okres wojny względnie drobna, w porównaniu do cyfr, jakie wykazuje obecna wojna światowa.

Nie ubierajcie dzieci w białe sukienki! Takie hasło rzucił prof. uniwersytetu w Kolumbii Woll, na dorocznem zebraniu tow. okulistycznego. W dłuższym wywodzie wykazał on, że błędem jest ubieranie dzieci w białe sukienki, gdyż, jak twierdzi, kolor biały szkodliwie ma działać na oczy niemowląt. Tak samo oczywiście otoczenie dzieci — powinno unikać barw białych jako szkodliwych. Czy wywody jednak uczonego amerykańskiego znajdą uznanie u szerszych warstw? — Rzecz wątpliwa, gdyż buziaki naszych „malusińkich" nojładniej jednak w otoczeniu białych sukienek wyglądają.

Zawiadomienia i komunikaty.

Uciecha, Starowiślna 16. Od poniedziałku dnia 20. b. m. do czwartku (4 dni). Po raz pierwszy w Krakowie Przedstawienie Kameralne Dany będzie artystyczny film, ballada węgierska: „Sąd Boży". Muzykę skomponował M. T. Rudnicki. Orkiestra podwojona. Występuje znakomita śpiewaczka operowa z Wiednia. — Przedstawienia kameralne będą artystyczną sensacyą dla szerokich kół inteligencyi krakowskiej.

Z Czytelni katolickiej polskiej. W niedzielę dnia 19 grudnia o godzinie ½6 wieczorem wygłosi X. Dr Jan Siemieński odczyt p. t.: „Działalność patryotyczna i społeczna X. Karola Skorkowskiego, biskupa krakowskiego († 1851). — Wstęp 60 hal. Goście mile widziani.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. W uznaniu wybitnych zasług na polu wojskowej opieki sanitarnej podczas wojny otrzymali z uwolnieniem od taksy oficerskie odznaki honorowe Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracyą: szef sekcyjny Stanisław Kosiński i radca dworu Włodzimierz Zborowski-Kostrakiewicz, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, wreszcie Karol Jęczmieniowski radca dworu i dyrektor kolei państwowych w Insbruku. Honorową odznakę II kl. Czerwonego Krzyża z wojenną dekoracyą otrzymali radca kolei państwowych i Ludwik Zagórny-Marynowski oraz radca rządowy Feliks Szlachtowski zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie i podpułk. w stanie spoczynku Maryan Jasiński: srebrny medal honorowy z dekoracyą wojenną: Siostra przełożona Felicya Łowczyńska w szpitalu rez. związkowym nr 2 w Czerniowcach; a bronzowy medal honorowy kapral tytul. plut. Euzebiusz Prokopowicz w rez. szpitalu związkowym nr 1 w Czerniowcach.

Na tanią kuchnię. Na odezwę p. Delegata Dra Fedorowicza z dn. 29 list. b. r. złożyli w prezydyum Magistratu na rzecz taniej kuchni w Krakowie: Cech rzeźników i masarzy na Kotłowem 500 K; 54 członków tegoż cechu łącznie 1.480 K; Dr Henryk Szarski 300 K; Dr Macharski 300 K; Suski 300 K; Porębski imieniem hurtowni 200 K; Seidenfrau z Podgórza 200 K; Firma Fusman i Kenner 200 K; Pani L. 200 K; Bober Jakób 100 K; Firma Kulka 100 K; Rodzina Maurizio 100 K; Biborski 100 K; Wolny 100 K; Olszewski 50 K; Teatr świetlny „Uciecha" 50 K; Bracia Rolniccy 30 K; Fromowicz 25 K; Sporn 20 K; Firma Schachne Landau 20 K; Dyrektor rzeźni Papee 20 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę 18. grudnia o godz. 7 wieczór: „Następca tronu", komedya w 5 aktach W. Foerstera.

W niedzielę 19. grudnia o godz. 3 popoł.: „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach Sardou.

W niedzielę o godz. 7 wieczór: „Następca tronu", komedya w 5 aktach W. Foerstera.

W poniedziałek 20. grudnia: Koncert Wład. Żeleńskiego.

We wtorek 21. grudnia o godz. 7 wieczór: „Następca tronu".

We środę 22. grudnia o godz. 7 wieczór: „Prawdziwa miłość", komedya w 3 aktach Bracca.

We czwartek 23. grudnia o godz. 7 wieczór: „Następca tronu".

Wiadomości kościelne.

Dyecezya ołomuniecka. Przez śmierć ś. p. kardynała Fr. Bauera w Ołomuńcu osierociała dyecezya ołomuniecka, która rozciąga się na Morawę i część Prus, liczy okrągło 1200 księży, około 2 miliony dusz. Do kapituły metropolitlnej w Ołomuńcu należy teraz trzech Polaków: XX. Adam Potulicki (dziekan i prepozyt kapituły), Stefan Komorowski i Zyg. Ledóchowski. Wikaryuszem kapitularnym został Biskup sufragan Drr Karol Wismar, ur. 1852, ord. 1875, konsekrowany r. 1904.

Powrót na łono Kościoła katolickiego. W ostatnim czasie powrócił pozostający dotąd w herezyi, braciszek zakonu anglikańskiego OO. Benedyktynów w Caldey do Kościoła katolickiego. Gdy w r. 1913 całe zgromadzenie zakonników tamtejszych połączyło się z Kościołem, on jeden tylko trwał upornie przy Kościele anglikańskim, a nawet chciał utworzyć osobną gałąź zakon Benedyktynów dla tegoż Kościoła, co mu się nie udało. Teraz dopiero napisał do swego dawnego przełożonego opata Allreda z prośbą, aby mu pomógł do przyjęcia na łono Kościoła katolickiego i do prawdziwego zgromadzenia Benedyktynów.

Wiadomości literackie.

Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie ukazały się publikacye:

Hadaczek Karol. Osada przemysłowa w Koszyłowcach z epoki eneolitu. Studya do początków cywilizacyi w południowo-wschodniej Europie z 10 tablicami 8º więk. str. 75. 1914. Cena koron 3.

Ehrlich Ludwik. Starostwa w Halickiem w stosunku do Starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501). 8º więk. str. 136. 1914. Cena koron 3.

Tokarski Julian. Lalckolit z Ceroo de Cachenta w Argentynie z 3 fig. w tekście i 3 tablic 8º więk. str. 32. 1914. Cena koron 1.

Członkowie Towarzystwa, zarówno dawniejsi, jak nowo przystępujący, mogą powyższą publikacyę otrzymać bezpłatnie jako premię, w miarę postanowień statutu. Zgłoszenia o nadsyłanie premij adresować należy do Sekretaryatu Towarzystwa, Lwów, archiwum Bernardyńskie.

„Głosu nauczycielstwa ludowego" wyszedł numer 4 (za grudzień) i zawiera: Wspomnienie jubileuszowe. — Związkowa Rodzina Nauczycielska.— Dalsza akcya N. Z. Związku P. N. w sprawie pomocy dla nauczycielstwa. — Na szczęścia dzień. (wiersz). — Trzeci tysiąc koron na związkowy fundusz dla wdów i sierót. — W sprawie odbudowy gospodarstw nauczycielskich. — Związek N. P. do Uczelni warszawskich. — Sprawy szkolne w Król. Polsk. — Ruch nauczycielski i i.

„Słówka" — Boy'a. wydanie nowe, pomnożone. Nakład Gebethnera i Wolffa 191. XV. stron 294.

„Kwestya Inwalidów" — opracował Leg. Henryk Eile. Nakład Dep. Wojsk. N. K. N. 1916. XVI. stron 64.

Wiadomości gospodarcze.

Pożyteczne publikacye. C. k. Towarzystwo zakładania ogrodów w Wiedniu (Gartenbaugesellschaft in Wien I. Kaiser Wilhelm Ring 12) wydało ulotne pismo o sporządzaniu smacznych potraw z jarzyn, przeznaczając je zupełnie bezpłatnie do rozpowszechnienia między szerokiemi kołami ludności. — Na życzenie wysyła Sekretaryat wymienionego Towarzystwa odpowiednią ilość tego pisemka bezpłatnie. — Równocześnie wydało wymienione Towarzystwo zakładania ogrodów książkę o przyrządzaniu jarzyn za cenę 60 hal., przeznaczając dochód na inwalidów, oraz wdowy i sieroty po ogrodnikach poległych na placu boju.

Na powyższe publikacye ze względu na ich aktualność w obecnej dobie, oraz przeznaczenie dochodu z wydawnictwa na cele humanitarne, magistrat zwraca uwagę interesowanej publiczności i zachęca do ich nabywania.

Prywatny ruch pakietowy do Węgier. Odnośnie do obwieszczenia z dnia 4. listopada b. r. oznajmia się, że wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 13. b. m. wolno nadawać pakiety do Węgier od 15. do 18. grudnia b. r. bez ograniczenia.

Roboty jeńców rosyjskich w Poznańskiem. W okolicy Leszna w Poznańskiem, dokonuje się obecnie przy pomocy jeńców rosyjskich znaczniejszych melioracyi łąk. Mianowicie pod Osieczną i Niem. Wilkowem zostaną osuszone znaczne obszary. Dla osuszenia łąk osieckich wyznaczono 40.000, a dla wilkowskich 30.000 mk., zaś resztę resztę kosztów ponoszą interesowani gospodarze.

Karty na masło w Niemczech. Rada związkowa uchwaliła rozporządzenie, którego zadaniem jest równomierny rozdział zapasów masła w państwie. Centralne towarzystwo zakupu otrzymuje prawo przejęcia do 15 prc miesięcznej produkcyi masła tych mleczarń, które w r. 1914 co najmniej 500.000 litrów mleka, wzgl. odpowiednią ilość śmietanki przerabiały, a to w celu przekazania tych ilości okolicom cierpiącym na brak masła. Przejęte będą przedewszystkiem zapasy masła nie objęte kontraktami dostawowymi. W razie potrzeby nastąpi jednak ograniczenie ilości masła, co do których już zawarto umowy dostawowe. Centrala przekaże masło tylko gminom lub instytucyom wskazanym przez kanclerza państwa. Równocześnie zarządzono wydawanie kart na masło i tłuszcze. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1916.

Walki w Czarnogórze.

Ofenzywa przeciw Czarnogórze, mimo trudności i przeszkód terenowych postąpiła w ostatnich dniach o spory krok naprzód. Wschodni brzeg Tary został w kilku już odcinkach osiągnięty, a Czarnogórcy wparci do głębokiego wąwozu tej rzeki. Według ostatniego komunikatu oczyszczono z oddziałów czarnogórskich obszar Celebic, ostatni skrawek ziemi bośniackiej, który w kształcie cypla głęboko wżynał się w obszar Czarnogóry.

Operujące na północ od Bjelopola oddziały austro-węgierskie, stanowiące grupę łącznikową między grupą Plevlja a grupą Ipeku, obsadziły Bjelopole. Wobec ubóstwa i niedostępności połączeń drogowych Czarnogóry, jest Bjelopole ważnym punktem węzłowym. Z północy prowadzą do Bjelopola drogi z Plevlja, Prjepola i Sjenicy, ze wschodu z obszaru Nowego Bazaru. W kierunku na południe biegną z tego punktu dwie niezmiernie ważne drogi: z jednej strony do Kolaszina, z drugiej zaś ku Berane; obie te drogi łączą się na południe od Kolaszina i dalej jako jedna szosa biegną do Podgoricy. Droga ta jest jedyną drogą przecinającą w poprzek całą Czarnogórę, i stanowi zarazem połączenie Sandżaku Nowobazarskiego z jeziorem Skutari i wybrzeżem Adryatyku. Do tej poprzecznej osi uchodzą wszystkie prostopadłe skąpe połączenia drogowe, prowadzące we wnętrze Czarnogóry: z Kolaszina do doliny Pivy, następnie główna strategiczna droga czarnogórska z Podgoricy przez kotlinę Zety do Niksicza i dalej do przełęczy Dugi, tudzież w końcu droga ze Skutari do Cetynii. Przez wzięcie Bjelopola opanowały wojska austro-węgierskie klucz tak do pościgu w kierunku Skutari, jak i dalszego pochodu w głąb Czarnogóry.

Szczególnie dalszy pochód grupy Bjelopolskiej w kierunku na Kolaszin-iec może doprowadzić na tyły wojsk czarnogórskich i serbskich dzierżących obszar górnego Limu, a tem samem skutecznie wesprzeć działalność grupy operującej w obszarze Ipeku. Grupa ta walczy o przyczółek mostowy Limu, Berane, tudzież na zachód od Ipeku wyrzuca przeciwnika w kierunku Plavskiego jeziora, na Plavsko i Gusinje, miejscowości odległych od Ipeku o 27 i 35 km.

Od dalszego pochodu grupy Bjelopolskiej w kierunku południowym zależy więc pomyślny rozwój operacyi w Czarnogórze, a przedewszystkiem wyrzucenie Czarnogórców z całego obszaru na wschów od Limu. Z zupełnem osiągnięciem linii Limu, połowa czarnogórskich ziem znajdzie się w rękach sprzymierzonych.

Armia generała Gallwitza koło Strumicy.

Lugano. (Tel. pryw.) „Messager de Athenes" donosi: **W obszarze Strumicy zgromadzone są wojska gen. Gallwitza w sile 200.000 ludzi, które w zupełności wystarczą do pościgu za 150 tysięczną armią gen. Sarraila.**

Nabytki terytoryalne Grecyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Morning Post" donosi z Aten, iż poseł bułgarski wyraził się wobec jednego z dziennikarzy, iż Dojran i Gewgheli mają być ustąpione Grecyi.

Konieczność utrzymania Salonik.

Berlin. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi z Berlina: Prasa rosyjska wszystkich odcieni przemawia usilnie za koniecznością utrzymania za wszelką cenę Salonik, albowiem utrata tego ważnego obozu zbrojnego mogłaby być katastrofą dla całej wojny. Utratę prestige'u w razie stracenia Salonik możnaby jeszcze przeboleć, istnieje jednak niebezpieczeństwo, że skoro wojska czwórporozumienia opuszczą Saloniki, Grecya bez żadnych dalszych rozważań przyłączy się do państw centralnych.

Obawy o Saloniki.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Do „Pester Loydu" donoszą z Genewy: Clemenceau pisze w swoim dzienniku: Czwórporozumienie ma na pozostanie w Salonikach dobre widoki, niema natomiast żadnych środków. Nawet gdyby Grecya opróżniła okręg, nie pozostanie gen. Sarrailowi czasu do zupełnego ufortyfikowania Salonik, ponieważ gen. Gallwitz nie cofnie się ani przed pościgiem, ani przed gwałtownem ostrzeliwaniem Salonik przez swą ciężką artyleryę.

35.000 strat.

Lugano. (Tel. pryw.) Jak ze Salonik donoszą, straty korpusu ekspedycyjnego wynoszą dotychczas 35.000 ludzi. Straty Francuzów są najcięższe. Straty angielskie są dużo mniejsze. Przy odwrocie na ziemię grecką zajmowali Anglicy stale drugą linię obronną.

Grecka ocena sytuacyi na Bałkanie.

Ateny. (Tel. pryw.) „Südslav. Korr." donosi z Aten, iż prasa grecka ocenia niekorzystnie widoki armii gen. Sarraila na wypadek oblężenia Salonik. „Nea Alithia" jest zdania, że gen. Sarrailowi wkońcu nic nie pozostanie, jak swoje wojska z powrotem załadować na okręty, czego tem bardziej należy oczekiwać, że znanem jest zapatrywanie tegoż dowódcy na chybienie całej akcyi na Bałkanie. Wobec stanowiska Włoch i Rosyi, o udziale których w akcyi bałkańskiej nie można chyba mówić a dalsze przeciąganie imprezy nie ma dla czwórporozumienia żadnego znaczenia. Jak Włochy odnoszą się do całej tej akcyi, wynika z faktu, iż po stronie włoskiej chciano wierzyć, iż Essad Basza w zamian za dostarczenie broni wystawi albański korpus pomocniczy o sile 80—10.000 ludzi. Tak samo — pisze „Nea Alithia" — wszystkie inne doniesienia o włoskich transportach wojskowych są nieprawdziwe, a szczególnie wieści o koncentracyi wielkich wojsk w Brindisi. Wobec tego stanu rzeczy położenie armii gen. Sarraila jest więcej niż krytyczne.

Treść układu.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berl. Tagebl." donoszą z Genewy: Wedle dzienników lyońskich układ między generałem Sarrailem a greckim pułkownikiem Pallisem streszcza się w następujących punktach:

1) Wojska greckie oddalą się na razie, aby dozwolić przejść francusko-angielskiej armii.

2) Sojusznicy są upoważnieni do pozostania w Salonikach i tamże się ufortyfikować; greckie wojska w Salonikach będą zredukowane do jednej dywizyi.

3) Grecya uszczupli swoje kontyngenty, które obsadziły forty i bateryе u wejścia do zatoki salonickiej.

Według doniesienia włoskiego Grecya jednak nie zezwoliła, aby greckie fortyfikacye Salonik były przez Francuzów i Anglików obsadzone.

Oświadczenie Bratianu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Ztg. am Mittag" donosi z Budapesztu: Prez. min. Bratianu oświadczył wobec współpracownika „Journal de Debats", iż istnieją poważne powody, które nie pozwalają, aby Rumunia zawikłała się w wojnę. Gdyby Rumunia powodami tymi nie kierowała się, mogłaby przez to popaść w bardzo ciężkie położenie. Bratianu jest przekonany, że rząd tylko w ten sposób może strzec interesów Rumunii, iż wytrwa w neutralności.

Wpływ klęsk czwórporozumienia.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi z Sofii: Koła miarodajne są przekonane, iż wojska czwórporozumienia najdalej do końca roku ustąpią z półwyspu bałkańskiego. Wpływ klęski Serbów i ich sojuszników ujawnił się już w Rosyi i Rumunii. Rosya bowiem wycofała już znaczną część swych wojsk z granicy besarabskiej. Według wiarygodnych pogłosek nastąpiło to z tego powodu, iż Rosya przekonała się, że koncentracya wojsk w Besarabii nie wywarła pożądanego wpływu w Rumunii.

Włoska akcya w Albanii?

Budapeszt. (Tel. pryw.) Do „Pester Lloydu" donoszą z Amsterdamu, że wedle informacyi „Petit Journalu" Włosi mają wysadzić na ląd w Albanii 80.000 ludzi.

„Matin" ogłasza następującą depeszę z Rzymu: Wojska włoskie silnie dzierżą Valonę. Są one dostatecznie silne, aby na wypadek nieprzyjacielskiego ataku odeprzeć go ze skutkiem. Gdyby mocarstwa centralne usiłowały zalać Albanię, znajdą się naprzeciw wojsk włoskich o sile 150.000 ludzi, nie mówiąc już o armii serbskiej. „Echo de Paris" donosi, że od dwóch dni w Valonie wylądowała znaczna ilość wojsk włoskich.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 16. grudnia 1915

Konwent narodowy.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Republikański konwent narodowy dla naznaczenia kandydata na prezydenta zbierze się dn. 7. czerwca przyszłego roku w Chicago.

Anglia a Szwecya.

Sztokholm. (T. B.) Z powodu zatrzymania przez rząd angielski pakietów jądących z Ameryki i do Ameryki na parowcach szwedzkich postanowił rząd szwedzki zastrzedz się energicznie przeciw temu i zawiadomić rząd Stanów Zjednoczonych o tem postępowaniu. Dalej rozkazał rząd szewedzki szwedzkiej dyrekcyi pocztowej, aby zatrzymała aż do dalszego zarządzenia wszystkie pakiety wysłane z Anlii dla szwedzkiego handlu przewozowego.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim Krewnym, Przyjaciołom, Sąsiadom, Znajomym, PP. Duchowieństwu, w szczególności jednak kochanym Przyjaciołom naszemu Proboszczowi, X. kanonikowi Stefanowi Tabaszewskiemu jak również Przezacnemu X. Dziekanowi Wincentemu Jankowskiemu w Mszanie Dolnej, oraz wszystkim Wiernym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ś. p. Bolesławowi Saryusz Wilkoszewskiemu, jakoteż i Tym, którzy raczyli pospieszyć z pociechą w głębokim smutku pozostałym, przesyła na tej drodze serdeczne staropolskie „Bóg zapłać"

Rodzina.

Kasina Wielka w grudniu 1915.

Osobne podziękowania nie będą rozsyłane.

Zaproszenie.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu, stowarzyszenia zarej. z ogr. poręką, zaprasza swych P. T. Członków na

Posiedzenie ogólnego zgromadzenia

które się odbędzie w dniu 28 grudnia 1915 o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Zatwierdzenie wyboru trzech członków Dyrekcyi i jednego zastępcy.
2. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej i
3. Wnioski Członków.

Biecz 13 grudnia 1915.

Kłosowski, sekretarz. **Oczkowski**, zastępca Prezesa.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie

Związku Krawców w Nowym Sączu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się

w Nowym Sączu dnia 29 grudnia 1915. w lokalu Kasy Rękodz. przy ul. Tadeusza Kościuszki o godz. 5 popołudniu.

W razie, gdyby się o tym czasie przepisana ilość Członków na zgromadzenie nie zjawiła, odbędzie się

o g. 6 wieczorem tego samego dnia

Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych Członków.

Na porządku dziennym tego Zgromadzenia jest.

I. Zamknięcie rachunków Towarzystwa za rok 1914, wnioski Komisyi kontrolującej co do tego zamknięcia i wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
II. Wnioski Członków.

Z Rady Nadzorczej „Związku krawców“ w Nowym Sączu.
Edward Koellner, przewodniczący.

Poszukuję

nauczycielki

do dwojga dzieci z 3 i 4 kl lud. na prowincyę. Pożądana znajomość udzielania początków muzyki. Zgłoszenia pod »Nauczycielka« do Admin. »Głosu Narodu«. 2254

Ogrodnik

w średnim wieku, bezdzietny poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia: Wincenty Uchęduszko Sambor, ul. Sobieskiego »Gwiazda« Nr. 24. 2258

Do sprzedania

dobry fortepian, lustro z konsolą i klatka dla dziecka uczącego się chodzić. Ul. Siemiradzkiego 13, parter na prawo. 2242

Uprasza się przechodniów i pasażerów

którzy byli świadkami zderzenia tramwaju i motocyklu z wózeczkiem dnia 28. X na ul. Sławkowskiej Nr. 2, by zechcieli w interesie poszkodowanego, który doznał złamania nogi, udzielić bliższych wyjaśnień dr. Kriegerowi ul. Floryańska 18. 2260

WYDZIAŁ KRAJOWY.
LW. 38. 381/15.

Biała, d. 7 grudnia 1915.

OGŁOSZENIE.

Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Księstwem Krakowskiem, jako zarządca galic. funduszu propinacyjnego, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w myśl § 20 ustawy krajowej z dnia 22-go kwietnia 1889 Dz. ust. kraj. Nr 30, i mimo, że z powodu wypadków wojennych nie było dwóch ostatnich losowań (w dniach 31 grudnia 1914 i 30 czerwca 1915), — **spłacać będzie w nominalnej wartości, począwszy od dnia 3 stycznia 1916 wszystkie w obiegu jeszcze będące 4% obligacye galic. funduszu propinacyjnego, a to tak winkulowane, jak i nie winkulowane.**

Z dniem 31 grudnia 1915 ustaje więc dalsze oprocentowanie tych obligacyj.

Obligacye **nie winkulowane** spłacać będą: Bank dla krajów koronnych we Wiedniu. — Bank krajowy we Lwowie i Krakowie.

Winkulowane obligacye spłacać będzie **tylko** Kasa Wydziału krajowego we Lwowie (gmach sejmowy) za poprzedniem nadesłaniem płaszczy obligacyj i arkuszy odsestkowych, ewentualnem zezwoleniem do pobrania kapitału oraz kwitów bez stempla, likwidowanych przez tamtejszy Oddział rachunkowy.

Marszałek krajowy:
Niezabitowski m. p.

Członek Wydziału krajowego:
Jahl m. p.

Poszukuje się właścicieli.

1) Właściciel herbu, na którym przedstawiony jest pies złoty siedzący w złotej misce w pozycyi służącej u dołu korona o dziewięciu pałkach i

2) właściciel herbu: dwie tarcze obok siebie na jednej serce czerwone z płomieniem, przeszyte złotą strzałą od lewej strony ku prawej, nad złotą wazą u góry korona o dziewięciu pałkach, pole niebieskie, druga tarcza podzielona na cztery pola, dwa przeciwległe czerwone a drugie dwa niebieskie. Na czerwonych polach złoty kąt wierzchołkiem zwróco ny ku górze, pod kątem krzyż złoty dwuramienny a obok wierzchołka dwa półksiężyce złote. Na niebieskich polach wieża złota, nad nią w górę wystająca ręka od ramienia trzymająca trzy liście. Nad tarczą korona o pięciu pałkach. — Właściciele opisanych herbów raczą w swojem własnym interesie podać swój adres urzędowi parafialnemu w Zarzeczu k. Jarosławia. 2273

Zarządca ekonomiczny

lat 40, wolny od wojska, znający się na wszelkich gałęziach gospodarstwa i lasowości poszukuje posady na ordynaryą. Adres: Misiewicz, Czyżowice p. Radenice koło Mościsk. 2275

POTRZEBNY ZARAZ

UCZEŃ

do zawodu cukierniczego z ukończoną II. kl. realną lub gimnazyal. — J. MICHALIK. — CUKIERNIA Kraków, Floryańska 45,

Pod korzystnymi warunkami

dom I p. wraz z parcelą budowlaną sprzeda **biuro Tumidajowicza w Krakowie, ul. Poselska l. 20.** 2279

Niemka

młoda do dzieci do umieszczenia **zaraz.** Wiadomość: »Ochrona kobiet« Krupnicza l. 16. 2268

Organista

zajmujący posadę od 20-tu lat w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie z odbytą nauką w szkole w Tarnowie, lat 41, wolny od wojska, życzy sobie zmienić posadę na stałe lub też przyjmie zastępstwo. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje tenże Michał Leśniak, organista w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. 2272

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 30 pod N. N 1877

Kasyerka

z kaucyą potrzebna zaraz
CUKIERNIA — J. MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45.

Akademik

wolny od wojska z maturą pruskiego gimnazyum władający językiem niemieckim jak rodowity Niemiec, przyjmie posadę nauczyciela domowego dla języka niemieckiego i innych przedmiotów. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Akademik“ poste restante Poronin koło Nowego Targu.

Poszukuję

osoby inteligentnej

o miłym, dobrym usposobieniu, któraby, mieszkając stale w Wielkim Krakowie, przyjęła na wychowanie dziewczynkę kilkomiesięczną zdrową i rozwijającą się normalnie za odpowiedniem wynagrodzeniem. Zgłoszenia z podaniem bliższych szczegółów i warunków proszę pod adresem: Marya Glettlerowa Mürzzuschlag (am Semmering) Wienerstrasse 337. 2228

2 lokale sklepowe

(ze suteryną) z tych jeden z mieszkaniem do **wynajęcia** każdego czasu ul. Długa 6. Wiadomość u właściciela na II. p. 2293

Stół

na 24 osób rozsuwany sprzedam za 95. K. — Oglądać można Rynek Nr. 34 I. p. Hala licytacyjna. 2263

Kupię

REALNOŚĆ

za małą dopłatą. Zgłosz. do Adm. »Głosu Narodu« pod »Realność«. 2192

POTRZEBNA

PANNA

do EKSPEDYCYI SKLEPOWEJ władająca **dobrze** językiem niemieckim. Zgłoszenia:
J. MICHALIK, CUKIERNIA
Kraków, Floryańska 45.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.